

NO TIME TO

NE - DON'T CROSS
DIE

LEGACY #2

NATALIA ANTCHAK



Copyright © 2024
Natalia Antczak
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Katarzyna Mirończuk

Korekta:

Joanna Błakita

Joanna Boguszewska

Karolina Piekarska

Redakcja techniczna:

Michał Swędrowski

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-214-9

NATALIA ANTCZAK

**NO TIME
TO DIE**

LEGACY #2

OŚWIĘCIM 2024

Dla tych, którzy nie boją się dalej walczyć.

Zanim prawda włoży buty, kłamstwo obiegnie Ziemię
Mark Twain

PROLOG



To była idealna pora na popełnienie przestępstwa.

Jesienny wieczór ciągnął chłodem. Kiedy Delilah przedzierała się przez jedną z wąskich uliczek, jej ramiona drżały z zimna. Przebywała na obrzeżach Nowego Jorku już od kilku godzin, ale nie zamierzała jeszcze wracać do domu. Przez wilgotne powietrze jej włosy pokręciły się jeszcze bardziej. Policzki miała zaczerwienione i co chwilę pociągała nosem. Uparcie brnęła przed siebie, trzymając dłonie w kieszeniach skórzanego czarnego płaszcza. W palcach ścisnęła małą pogniecioną karteczkę.

Powoli traciła ciepłość i coraz mocniej zaciskała zęby. W jej szarych oczach mignęło zirytowanie. Wiadomość, którą dostała, nie zdradziła niczego poza adresem i godziną – jak się domyślała – spotkania.

Tym sposobem w swój jedyny wolny dzień w tygodniu wylądowała w porcie.

Zatrzymała się przy małym sklepiku z pamiątkami i odechnęła morską bryzą. Na dworze panował mrok, było wilgotno i zimno, nasilał się też smagający chłodem wiatr. Wbiła wzrok w widok przed sobą.

Fale odbijały blask księżyca. Molo po prawej stronie oświetlało kilka słabych, migoczących lamp. Delilah szybko domyśliła się, że musi szukać w bardziej ustronnym miejscu. Nikt nie ściągałby jej tutaj tylko po to, by zrobiła spacer po molo i nawdychała się morskiego powietrza. Skręciła i oddaliła się od głównej drogi. Weszła w wąską uliczkę, tuż pomiędzy niskimi budynkami.

– Cholera – przekląła siarczyście pod nosem, gdy potknęła się o krawężnik.

W tym mroku ciężko było patrzeć pod nogi. Skupiona na szukaniu jakichkolwiek śladów ignorowała doskwierające jej zimno. Przemykała po nieznanym terenie niczym cień, a dół jej płaszczka łopotał na wietrze. Krążyła po omacku. Nie wiedziała, czego ma się spodziewać. Choć na początku czuła adrenalinę, teraz w jej żyłach zbierała się irytacja. Domyślała się, że ten, kto zostawił kartkę w jej skrzynce na listy, chciał zrobić jej na złość. Pewnie dowiedział się, że jest detektywem, i zamierzał się nią zabawić. Pluła sobie w brodę, że przez tak irracjonalną rzecz zdecydowała się przejechać praktycznie cały Nowy Jork w poszukiwaniu czegoś, co zostało tu ukryte.

Czuła ciężar broni, gdy coraz bardziej niecierpliwie rozglądała się po porcie. Jakimś cudem ponownie wyszła na główną ulicę i z niezadowolaniem spoglądała na łódki, które – mimo że przywiązane – kołysały się na małych falach. Droga była pogrążona w coraz gęstszej ciemności. Zeszła po brukowanych schodkach na niższą część chodnika i zmarszczyła brwi. Zatrzymała się i uniosła do oczu kartkę. Odczytała z niej określenie miejsca, w którym właśnie stała, i godzinę. Zerknęła na zegarek, była punktualnie.

Uniosła głowę. Spomiędzy jej spierzchniętych warg uciekł obłoczek pary.

Wyciągnęła z kieszeni telefon i włączyła latarkę. Oświetliła nią drogę za sobą, spodziewając się, że pominęła coś ważnego. Obróciła się, ponownie spojrzała na wodę.

I wtedy to dostrzegła.

Zrobiła ostrożny krok do przodu. Stała tuż przy krawędzi. Gdyby pokusiła się o postawienie kolejnego, wpadłaby do oceanu. Kucnęła, by przyjrzeć się temu, co zwróciło jej uwagę.

Najpierw zobaczyła chyba dłoń, nie była pewna.

Po sekundzie skupiła wzrok na odzianym w ciemne ubranie ciele.

Delilah rozpoznała ofiarę.

W tym samym momencie krew odpłynęła jej z twarzy.

ROZDZIAŁ 1



Powroty były beznadziejne.

O tym pomyślał Ian, kiedy wczesnym porankiem ktoś załomotał do jego drzwi i bezlitośnie pukał przez kolejne sekundy. Mężczyzna najpierw z westchnieniem schował twarz w poduszkę, ale gdy rozległ się również dźwięk dzwonka, przeklął. Zwlekł się z materaca i przeczesał skołtunione, ciemne włosy, które po pierwszej nocy w Nowym Jorku żyły swoim życiem. Zaspanym wzrokiem zerknął na czarną walizkę w kącie sypialni i porozwalane na podłodze ubrania. Zgarnął z kupy ciuchów szarą koszulkę i spodnie dresowe, po czym pospiesznie się ubrał i ruszył w stronę wyjścia.

– Kimkolwiek jesteś, prosisz się o kłopoty – mruknął z niezadowolaniem i przekręcił w zamku klucz. Z niechęcią otworzył drzwi i wyrzwał na zewnątrz.

Na widok stojącego na korytarzu Chrisa natychmiast się rozbudził.

– Mógłbym spodziewać się tutaj wszystkich oprócz ciebie – odezwał się cicho.

W odpowiedzi jego przyjaciel uśmiechnął się kącikiem ust. Ian mrugnął, by upewnić się, że nie miał zwidów. Christian prezentował się dostojniej, niż go zapamiętał. W zapiętym szarym płaszczu i czarnym kaszmirowym szaliku wyglądał wręcz idealnie. Gdy tylko spojrzał mu w oczy, dostrzegł jednak pewną zmianę: niebieskie tęczówki mężczyzny były przygaszone i nie było

w nich znajomego rozbawienia. Włosy miał lekko zmierzwi one i wilgotne przez padający na zewnątrz deszcz. Mimo to trzymał się prosto.

– Ciebie też miło widzieć, dupku – odburknął w odpowiedzi.

– Wpuścisz mnie?

– To zależy, czy twoje towarzystwo jest warte zmarnowania kilku minut snu – odparł, krzyżując ramiona na klatce piersio wej. Mężczyzna nadal nie przekroczył progu jego mieszkania, ale przestąpił z nogi na nogę.

– Jest sprawa.

– Tyle masz mi do powiedzenia po pół roku rozłąki? – zakpił.

– To coś nowego.

– Chodzi o Delilah.

Krzywy uśmiech zniknął z twarzy Iana. Natychmiast spoważniał i poczuł ucisk w piersi.

– Zamieniam się w słuch – odparł od razu i bez wahania wpuścił Christiana do środka.

Kątem oka dostrzegł, że mężczyzna mimochodem przewrócił oczami, ale powstrzymał się od komentarza. Gdy Ian zatrzasnął drzwi, odwrócił się do swojego gościa i spięty wskazał na dalszą część mieszkania.

– Jeszcze nie zdążyłeś się rozpakować, co? – prychnął Chris z dłońmi wciśniętymi do kieszeni płaszcza. Przez moment rozglądał się po mieszkaniu, jakby próbował sobie je przypomnieć, ale wydawał się przy tym zestresowany. Ian zacisnął zęby, zirytowany tym, że przyjaciel nie przeszedł od razu do sedna. – Jesteś tak samo leniwy jak ja, a mimo to i tak lubią cię bardziej – dodał Chris, wskazując panujący w kuchni bałagan.

– Powiesz w końcu, o co chodzi, czy będziesz mnie trzymać w niepewności?

– Dopiero przyszedłem, daj mi się nacieszyć chwilą w twoim towarzystwie – odpowiedział Christian i znowu rozejrzał się po mieszkaniu.

Ian zmarszczył ze zniecierpliwieniem brwi. Chris zwilżył usta koniuszkiem języka, przez moment zbierając się do odpowiedzi.

– Więc? – ponaglił go brunet, znowu krzyżując ramiona na klatce piersiowej. Szatyn zwrócił się w jego stronę, a na jego twarzy pojawiła się powaga.

– Matka Delilah została zamordowana.

Po tym jednym zdaniu między nimi zapadła pełna napięcia cisza. Calloway nie odważył się nawet mrugnąć, próbując przetrawić informację, którą dostał. Christian natomiast wykrzywił usta w grymasie niezadowolenia i westchnął, wyciągając dłonie z kieszeni.

– Jak to została zamordowana? – wydusił w końcu Ian. Nie rozpoznawał swojego głosu. Miał wrażenie, że sekundy miały boleśnie powoli, gdy Chris przyglądał się mu bez słowa. – Christian? – syknął ponaglająco.

– Wybacz, nie jestem dobry w przekazywaniu informacji – odpowiedział przybyły, przestępując z nogi na nogę. Był spięty. – Ktoś ją zabił – powtórzył i nie dodał nic więcej, rozkładając bezradnie ręce.

Calloway wziął wdech i wyrztał przez okno.

– Ktoś ją zabił? – odparł głucho, na co Chris jedynie spuścił wzrok.

Przez moment obaj mężczyźni nie ruszyli się nawet o krok. Ian próbował zebrać myśli, zadać odpowiednie pytanie czy też zareagować tak, jak powinien, ale w jego głowie panowała pustka. Nie spodziewał się tego typu informacji po pół roku nieobecności. Nie w takim momencie planował swój powrót.

– Kiedy? – zapytał w końcu. Podszedł do dębowego stołu i opadł na jedno z krzeseł.

Zwrócił się w stronę Christiana, gdy ten pokonał szerokość pokoju i zajął miejsce naprzeciwko niego.

– W poprzedni weekend – wymamrotał szatyn. – W sobotę. Delilah miała wtedy jeden dzień wolnego i jakimś cudem...

Jakimś cudem znalazła ciało. – Mężczyzna brzmiał tak, jakby ciężko było mu wypowiedzieć choć słowo, a jego głos był zduszony. Zaczął bawić się palcami u rąk i zerkał na milczącego Iana kątem oka.

– Jak?...

– Ktoś zadał jej szesnaście ran kłutych i wrzucił do oceanu – przerwał brunetowi Chris, najwyraźniej domyślając się, jakie pytanie chciał zadać. – Na nasze szczęście fale wypchnęły ciało bliżej molo. Tam znalazła je Delilah. Podczas... spaceru.

– Spaceru?

– Miała dzień wolny. Powiedziała, że znalazła ciało przypadkiem – odpowiedział śledczy i znowu westchnął.

– Co z nią? – Ian przeszedł do pytania, które najbardziej go nurtowało. – Jak ona się czuje? Gdzie teraz jest?

– Nie mamy z nią kontaktu od dwóch dni – odparł ledwo słyszalnie Christian i opuścił ramiona. Na jego twarzy odbiły się zmęczenie i stres, które starał się ukryć, teraz jednak, kiedy Ian spojrział mu prosto w oczy, jego maska pękła.

– Jak to nie macie z nią kontaktu od dwóch dni? – Calloway wyraźnie ważył każde słowo. Ton jego głosu nie zdradził jakiegokolwiek emocji, gdy powoli się wyprostował i oparł plecami o oparcie krzesła. Nieprzyjemny ciężar osiadł w jego klatce piersiowej.

– Właśnie dlatego do ciebie przyjechałem – przyznał nieśmiało szatyn. – Nie mogę się z nią skontaktować, nie mogę jej znaleźć. Wyłączyła telefon i Bóg tylko wie, co teraz wyczynia. Była wściekła, kiedy przekazałem jej, że ma odpuścić sobie śledztwo w sprawie... matki. Ale to Delilah, wszystko musi zrobić po swojemu – powiedział na jednym wydechu, a kiedy skończył, przeklął cicho pod nosem i pokręcił głową. – Wybacz, nie powinienem cię w to wciągać po tylu miesiącach nieobecności – przeprosił po chwili i wstał.

Ian poszedł w jego ślady i natychmiast zaoponował:

– Oczywiście, że powinieneś mnie w to wciągnąć, niezależnie po ilu miesiącach!

– Nadal ci na niej zależy?

Detektyw zmrużył oczy.

– Nie sądzę, że to dobre pytanie w obecnej sytuacji.

– Przepraszam, po prostu pomyślałem... – Chris machnął lekceważąco ręką i zmienił temat. – Jadę właśnie do komisariatu, żeby czegoś się dowiedzieć. Jak tylko ją znajdę, dam ci znać.

– Chyba nie myślisz, że po tym, co teraz powiedziałaś, tak po prostu pozwolę ci wyjść?

– A co mam zrobić, Ian? Dopiero wczoraj dowiedziałem się, że wróciłeś. Pomyślałem, że dobrym pomysłem będzie spytanie cię o radę, ale teraz, gdy cię widzę... – zamilkł na moment, by zastanowić się nad tym, jak ująć dalszą część wypowiedzi w odpowiednie słowa. – Wiele się zmieniło przez te kilka miesięcy, podczas których nie było cię tutaj. Może jeszcze pół roku temu byliście blisko, ale teraz nawet ja nie jestem w stanie przewidzieć kolejnego kroku Delilah. A znam ją od lat – zauważył i spojrzał na niego przepaszająco.

– Za późno. Przyszedłeś i o wszystkim mi powiedziałaś, więc teraz pozwól mi pomóc. Jakkolwiek – zaznaczył, gdy Chris już otwierał usta, by po raz kolejny się odezwać. Zamknął je jednak, kiedy zobaczył, że Ian ruszył do łazienki.

Pokręcił głową. Powinien pamiętać, że z ich trójki to właśnie Ian i Delilah byli najbardziej uparci.

Pięć minut później Calloway zarzucił na ramiona nieskazitelną białą koszulę. Wsunął ją w eleganckie czarne spodnie, ale zakasał rękawy i pozostawił dwa guziki niezapięte. Zmierzył dłonią czarne włosy, po czym zabrał marynarkę i telefon, który wsunął do kieszeni. W tym czasie Christian obserwował go, opierając się o drzwi do mieszkania.

– Długo jeszcze? – westchnął, zerkając na zegarek.

– Zajął mi to dziesięć minut, kretynie – wytknął mu zapytany.

– Moja ulubiona, przyjazna atmosfera w twoim towarzystwie. Dorzucimy do tego jeszcze Delilah i zrobimy zawody, które z was zwyzywa mnie częściej – prychnął szatyn.

– Nie przegram z nią – odparł Ian, wychodząc razem z nim na klatkę schodową.

– Śmiał wątpić – mruknął pod nosem Chris, na co detektyw łypnął na niego ostrzegawczo.

– Zastanów się lepiej, czy chcesz, żebym ci pomagał.

– No przecież mówiłem wyraźnie, że nie! – sarknął zirytowany śledczy.

– To masz pecha, bo twoje zdanie lata mi koło...

Nim dokończył, Chris wbił mu łokieć w żebra. Ian syknął.

– Nie minęło nawet pół godziny, a już mnie wkurwiasz – burknął śledczy i wszedł do windy. Obaj mężczyźni spojrzeli na siebie z niezadowoleniem. – A teraz się skup. Przedstawię ci w komisariacie wszystko, czego się dowiedzieliśmy, a potem poszukamy Delilah. Zrozumiano?

– To teraz ty ustalasz zasady? – spytał Calloway, wciskając guzik, by winda zjechała na sam dół.

– Nie było cię pół roku, nie masz nic do gadania.

– A właśnie, że mam.

– Zdziwisz się – prychnął Chris.

– Dupek.

– Kretyn – odgryzł się szatyn.

– I wszystko wraca do normy – westchnął Ian, po czym pokręcił głową.

Chwilę później wyszli z budynku i razem skierowali się do samochodu Chrisa. Detektyw zmarszczył brwi, dostrzegając czerwoną mazdę, której wcześniej u niego nie widział.

– Zarobiłeś na nowe cacko? – spytał, zajmując miejsce pasażera.

– To długa historia. Nie mamy teraz na to czasu – odpowiedział Christian, po czym uruchomił silnik i ruszył z parkingu.

– Co jeszcze powinienem wiedzieć, nim dojedziemy na miejsce?

– Ze wstępnych badań wynika, że w momencie kiedy Delilah ją znalazła, Caroline Warren była martwa od kilku godzin – zaczął posępnie śledczy. – Na jej ciele znaleziono liczne obrażenia w postaci siniaków i zadrapań, ale stwierdzono, że przyczyną śmierci były rany klute. Szesnaście ran. Jeśli były jakiegokolwiek ślady, woda skutecznie je zmyła. Bądź co bądź, zabójca wiedział, co robił.

– W miejscu gdzie Delilah znalazła ciało, zidentyfikowano jakieś ślady?

– Nie.

– No tak, czego innego się spodziewałem – zakpił Ian i pokręcił głową.

Wcale nie było mu do śmiechu. Od momentu kiedy dowiedział się o śmierci matki Delilah, nie mógł przestać myśleć nad tym, co kobieta obecnie przechodziła. Choć nie mieli styczności od wielu miesięcy, nadal czuł ucisk w klatce piersiowej na myśl, że działa się jej jakakolwiek krzywda.

Był cholernym idiotą, jeśli myślał, że brak kontaktu z nią wyjdzie mu na dobre. Kiedy zajmował się śledztwem w Anglii, zdecydował skupić się jedynie na pracy – w końcu i dla niego, i dla Delilah to właśnie ona była najważniejsza. Nie przypuszczał jednak, że tuż po powrocie dowie się o czymś takim. Miał też świadomość, że jeszcze kiedy prowadzili wspólnie śledztwo, kobieta nie dzieliła się z nim informacjami o rodzinie. Zostawiła je dla siebie, nie chciała opowiadać o swoich rodzicach. Wtedy to rozumiał, ale teraz dotarło do niego, że gdyby wiedział cokolwiek, może pomógłby mu to w znalezieniu jakichś punktów zaczepienia.

– Odkąd dowiedziałem się o tym zabójstwie, nalegałem, żeby Delilah nie brała w nim udziału – podjął Chris. – To w końcu jej matka, a nie obcy człowiek. Ale Warren to Warren, uparcie ignorowała zalecenia. Pokłóciłem się z nią kilka razy, po czym dostała przymusowy urlop, a później przestała odbierać telefony. Nie

było jej też w domu. Wczoraj szukałem we wszystkich miejscach, w których mogłaby być. I nie zgadniesz – westchnął ironicznie.
– Nigdzie jej nie ma.

– Co na to ludzie z policji?

– Przydzielili do tej sprawy innego detektywa, ale jak możesz się domyślać, wiele nie wskórał. Kiedy do ciebie jechałem, pomyślałem, że może dowiedziała się, że wróciłeś, i jakoś się z tobą skontaktowała. Po twojej reakcji widzę, że jednak nie. – Chris przyspieszył, a Ian skinął lekko głową. Oczywiście, że do niego nie zadzwoniła. Właściwie nawet nie był zdziwiony. Nie dość, że kobieta zawsze wolała działać na własną rękę, to po takim czasie raczej nie zamierzała odnawiać z nim kontaktu. Szczególnie że w tym przypadku chodziło o zwykłą pomoc. – Udało nam się ustalić, że Caroline Warren była po pięćdziesiątce i rozwiodła się z mężem. Jeszcze nie udało nam się z nim skontaktować, ale to sprawa kilku dni. Śledztwo dopiero się rozpoczęło i na razie za wiele nie mamy – przyznał ze skruchą szatyn.

– A świadkowie? Ktokolwiek, kto był wtedy w pobliżu?

– Zabójca wybrał miejsce najprawdopodobniej nieuczęszczane przez wiele osób. Nie byłem jeszcze w domu Caroline.

– I pomyślałeś, że mnie tam zabierzesz?

– Właśnie – przyznał po raz kolejny Chris. – Jest szansa, że znajdziemy tam coś, co nas zaprowadzi do Delilah. A może też i do zabójcy.

– Warren się wścieknie, jeśli dowie się, że wróciłem i jeszcze grzebię w jej prywatnych sprawach.

– Myślę, że jest już wystarczająco wściekła. Na tyle, że twoja obecność nie zrobi na niej żadnego wrażenia.

Czyli faktycznie jest bardzo źle, podsumował w myślach Ian.

– Prócz ojca Delilah znaleźliście kogoś jeszcze?

– Dalszych krewnych, którzy mieszkają daleko od Nowego Jorku. Jej matka pracowała w sklepie z ubraniami, ale dopiero wstępnie przesłuchaliśmy jej współpracowników.

– Gdzie mieszkała?

– Na obrzeżach miasta. Mam adres zapisany w telefonie. Dostałem zgodę na ponowne przeszukanie.

– Jak mniemam, tylko ty? Delilah nie?

– Jestem pewny, że w obecnej sytuacji Delilah ma gdzieś jakiekolwiek zasady. A wściekłość to potęguje. – Umilkł na moment i rzucił Ianowi porozumiewawcze spojrzenie. – Bez wątpienia będzie chciała się zemścić.

Na tym rozmowa się skończyła. Ian wypuścił powietrze, ale nie pomogło mu to w pozbyciu się nieznośnego ucisku w klatce piersiowej. Z wahaniem wyciągnął z kieszeni telefon. Wszedł w kontakty i przeszukał listę w poszukiwaniu numeru Delilah.

– Od ciebie też nie odbierze – mruknął Christian, parkując przed komisariatem. – Od nikogo nie odbiera. Zresztą mówiłem ci, że jej telefon jest wyłączony – przypomniał, ale mimo to Ian wybrał numer i zadzwonił.

Przycisnął telefon do ucha i wbił wzrok w znajomy budynek, w którym kilka miesięcy temu spędzał praktycznie każdą chwilę swojego życia. Jeśli nie jeździł w poszukiwaniu śladów i nie przepytywał świadków, właśnie tu przebywał.

Przez moment jeszcze z namiastką nadziei wsłuchiwał się w dźwięk połączenia, skoro okazało się, że kobieta chociaż włączyła telefon. Jednak nie odebrała, kilka sekund później odpowiedziała mu poczta głosowa. Christian uśmiechnął się smutno i wysiadł, więc Ian podążył jego śladem. Zatrzasnął drzwi samochodu i zwrócił się w stronę komisariatu.

Dotarło do niego, że przez cały ten czas jednocześnie nie zmieniło się nic i zmieniło wszystko. Poczuł krążącą w żyłach adrenalinę i wyżej uniósł głowę. Wszedł do środka tak, jakby przez ostatnie pół roku robił to codziennie. A przecież minęło mnóstwo dni, od kiedy ostatni raz pracował z Delilah i od kiedy byli ze sobą blisko. Miał wrażenie, że zaczyna wszystko od nowa.

Kilku pracowników przywitało się z nim, większość oczywiście dobrze go pamiętała i od razu zaczęła wypytywać o pracę za granicą. Uprzejmie zbył te pytania krótkimi odpowiedziami i przyspieszył kroku, by jak najszybciej dostać się do odpowiedniego pomieszczenia. Wiedział, że w tym momencie liczyła się dla nich każda sekunda. Mimo wszystko brak obecności Delilah w takiej sytuacji wywoływał w nim jeszcze większy niepokój.

– Właż – polecił Christian, otwierając drzwi.

Ian wszedł do pogrążonego w półmroku pokoju. Włączył światło i spojrzał na walające się na całym stole stopy papieru.

– Niestety, nie mam zdolności utrzymywania porządku przy pracy – usprawiedliwił się śledczy, widząc spojrzenie Callowaya, i skinął głową na blat.

Brunet podszedł do ciemnego stołu i spojrzał na pospiesznie zapisane informacje. Nie to jednak zwróciło jego uwagę.

Zatrzymał wzrok na zdjęciach martwej kobiety, której obrażenia i nienaturalny kolor skóry wybijały się na pierwszy plan. Sięgnął po pierwsze z nich i przyjrzał się starszej blondynce. Woda zmyła jakąkolwiek krew, ale i tak dostrzegł poharatane policzki i wyraźnie zasinioną szyję. Miała... Miała w sobie coś z Delilah.

– Caroline Warren, pięćdziesiąt trzy lata, metr sześćdziesiąt wzrostu – mruknął cicho Christian. – Na ciele nie znaleziono żadnych śladów oprócz ran. Ani narzędzia, którym zostały zadane.

Ian sięgnął po kolejne zdjęcie i włączył lampkę, by dostrzec więcej szczegółów. Skanował wzrokiem kościste, poobijane ciało denatki. Jego uwadze nie umknęły wyraźne ślady wkuć na ramionach, które dostrzegł na zbliżeniu.

– Nie znaleziono żadnych substancji, którymi mogła zostać odurzona i zabita... – podpowiedział Chris.

– Ale mimo to wygląda, jakby coś jej wstrzyknięto. Może coś brała? Lekki? – zapytał cicho detektyw.

– Zapytaj Delilah, z pewnością ci odpowie – westchnął z niezadowoleniem Christian. – Mówiłem, że nic nie wiemy, a Delilah również nie powiedziała nam praktycznie niczego.

– Przecież jest detektywem, doskonale wie, że informacje w takim przypadku są cenne – odpowiedział z irytacją. – Dlaczego nie chce współpracować? To do niej niepodobne. Zawsze, bez względu na wszystko stara się być profesjonalna.

– Myślę, że ta zasada nie obowiązuje w przypadku zabójstwa jej matki – odparł Chris, który wciąż nie zrzucił z ramion płaszcza.

Ian domyślił się, że czekał, by on jak najszybciej przejrzał wszystko, co do tej pory zdobyli, a później pojechał z nim do mieszkania matki Delilah.

– Ktoś ją przesłuchiwał?

– Próbowali. Kilka razy.

– I?

– Czy widzisz, żebym posiadał jakieś dowody albo informacje? Nie mam nic, Ian. Nie mam nic, co pomogłoby nam w tym śledztwie.

– Przecież na pewno coś wie.

– Oficjalnie odpowiedziała nam na wszystkie pytania. A to, że te odpowiedzi niczego nie wniosły... – Christian wzruszył ramionami z rezygnacją. – Masz odwagę ją spytać, czy powiedziała nam wszystko? Bo ostatnio, kiedy zadałem to pytanie, rzuciła mi tak piorunujące spojrzenie, że natychmiast się zamknąłem. Nie sądzę, że będziesz miał do niej odpowiednie podejście po pół roku nieobecności. Prędzej zwyzywa cię od stóp do głów, a później znowu zniknie.

– Może mnie wyzywać, ile tylko chce. Dałem sobie z nią radę pół roku temu, a teraz sprawa jest o wiele ważniejsza – zauważył.

Przez kolejne minuty Ian przeglądał sporządzone chaotycznie notatki Christiana. Większość czasu zajęło mu oczywiście roz czytanie jego niewyraźnego pisma. Nie było tego wiele, w końcu śledztwo dopiero się rozpoczęło, ale tak jak w przypadku

wszystkich innych, Ian miał zamiar zapamiętać każdy szczegół, który mógłby pomóc mu w odnalezieniu jakiegoś punktu zaczepienia lub dowodu, który został pominięty. Chris w tym czasie odpowiadał na jego pytania i rzucał krótkie informacje, które mogły bardziej wprowadzić go w temat. Oczywiście niecierpliwił się, a przez to Ian znowu czuł wagę upływającego czasu. Znajoma presja opadła na jego barki już teraz, mimo że nie spędził w Nowym Jorku nawet jednego pełnego dnia. W jego głowie pojawiło się po raz kolejny jedno pytanie: co wydarzyło się naprawdę?

Przekartkował kilka kolejnych notatek i w końcu wyprostował się nad stołem.

– Jak zachowywała się Delilah, kiedy zgłosiła wam, że znalazła ciało? Co mówiła, kiedy przyjechaliście? – spytał w końcu po dłuższej chwili ciszy.

– A jak mogła się zachowywać? Obojętnie. Była niewzruszona. Zachowywała zimną krew przez cały czas. Odpowiedziała tylko na pytania, a kiedy skończyli przesłuchanie, wyszła i nawet nie obejrzała się za siebie. Nie odezwała się do mnie słowem – odpowiedział Chris. – Zadzwoiłem do niej tego samego dnia, żeby chociaż zapytać, jak się czuje. Zbyła mnie krótką gadką i się rozłączyła. Później kontaktowałem się z nią kilka razy, ale każda rozmowa kończyła się kłótnią i zakończeniem połączenia. Resztę już ci powiedziałem. Zleciłem przeszukanie okolic jej osiedla, sam trochę poszperałem i nic. Delilah po prostu zapadła się pod ziemię.

To ani trochę nie poprawiało ich obecnej sytuacji.

– Wychodzi na to, że mamy więcej pracy, niż się spodziewałem – mruknął Calloway.

– Już się naczytałeś? Możemy iść?

– Tak – odpowiedział Ian.

Po raz ostatni zerknął na twarz martwej matki Delilah.